

665

Modernizm, to już historia, ostry — jak na pierwsze trzy dziesięciolecia XX wieku — wydzwięk spolecznej komedii Rittnera, spłowiał do nijakiej szarości. „Głupi Jakub” zda się dziś przeto wyblakła fotografia, leżąca gdzieś na samym dnie pudełka z rodzinnymi pamiątkami. Siega się po nią rzadko i raczej przypadkiem, bądź z jakiejś szczególnej okazji. Bo i cóż tam na niej widać? Ot — jakiegoś podtatusiałego szambelana zakochanego późna miłością w wyrachowanej dzierlatce, jego afektowaną siostrę z mężem, — byłym oficerem i obokiem doktora — bankrutą, mniającego się przyjacielem domu, Jakuba — miodziutkiego rządca, pragną-

Teatru im. S. Jarcza (premiera — staniowiąca część obchodów setnej rocznicy urodzin Aleksandra Zelwerowicza — 2 grudnia br.). Potrzebny jest wszakże retusz — umiejętny, przemyślany, różnicujący siebie ostrości, wydobywający na pierwszy plan określone postaci i szczegóły, w jednym miejscu rysujący wyraziście w innym zamazujący detale.

Laskowska swa uwagę skupia na postaci Szambelana. Gdyby jednak ograniczyła się tylko do tego nie wyszłaby chyba poza realizację intencji samego autora. Rzecz w tym, że idzie znacznie dalej, centralnym problemem sztuki czyniąc walkę bądź grę, jaka Szambelan podejmuje, by w latach przecież dość póź-

łecznego. Podobnie nie zauważa tego kochający ją Jakub (Zbigniew Kasprzajk) — naiwny młodzieniec nie wahający się przed zburzeniem wszystkiego, by nie w zamian nie uzyskać. I tylko Marta, siostra Szambelana (świetna Alicja Zomer) potrafi spojrzeć wokół krytycznie, co jednak otoczenie przyjmie jako przejaw białego z nieudanego życia zgorzknienia.



**wieczory
teatralne**

Udany retusz wyblakłej fotografii

czego za wszelką cenę dowiedzieć się, kto jest naprawdę jego ojcem. Jeszcze parę innych osób, również nieważnych, co nieciekawych. Wszyscy umieszczeni zostali na tle chylącego się ku upadkowi dworku — obcy sobie, dokładnie obojętni, może nawet wrody. Coś do siebie mówią, nie ma to wszakże większego znaczenia, bo w ich ustach słowa rzadko kiedy mają swój pierwotny sens; częściej służą jako parawan za którym można ukryć właściwe cele i zamiary. W sumie — malutkie, egoistyczne, podszyte podłości-kami. Jedynie Jakub jest spontanicznie szczery, choć nie baczy, iż to jego dążenie do nikomu niepotrzebnej prawdy jest nazbyt bezwzględne i okrutne dla otoczenia.

Czy o takiej fotografii można powiedzieć coś rzeczywiście interesującego? Okazuje się że tak. Dowiodła tego Wanda Laskowska, reżyserując „Głupiego Jakuba” Tadeusza Rittnera na scenie

nych uszczknąć jeszcze dla siebie coś z życia, znać trochę radości, a jak się uda — to i szczęścia. Staje się przez to tragicznie, później popada w żalną śmieszność wreszcie przegrzywa z pełną świadomością porażki. Potrafi jednak równocześnie wywołać nasze saba zainteresowanie, nawiązać nić wzajemnego porozumienia, wzbudzić odruch współczucia.

Tym bardziej, że Jerzy Przybylski czyni i Szambelana nie stetryczłego, złośliwego starca, lecz całkiem jeszcze sprawnego mężczyźne, którego cała słabość polega na poddaniu się narkotycznemu otumanieniu złuda, mirażem, fatamorgana uczucia. Szambelan Przybylskiego nie widzi, lub nie chce widzieć zrzęcznej gry Hani (Małgorzata Skoczylas) — szczeranej dziewczuchy która maseczką słodkiej niewinności pokrwa uparte, z niczym i z nikim nie liczące się dążenie do osiągnięcia wyższego statusu spo-

Pozostałe role znaczą w odczuciu niewiele, acz w łódzkim przedstawieniu zasługują na uwagę ze względu na aktorstwo. Zabarwiona specyficznym humorem postać Tefilia, męża Marty stworzył Andrzej Głogowski; jakis daleki pobłask ciepła wniósł Włodzimierz Skoczylas jako Doktor; odrobinkę zdrowego rozsądku i zapobiegliwości reprezentuje Katarzyna, właścicielka gospody, w wykonaniu Ireny Burawskiej. Ponadto wystąpili: Włodzimierz Kwaskowski (Prezes), Hanna Molenda (Misia) i Jacek Zejdlar (Jerzy).

Ta starannie wyreżyserowana sztuka rozgrywa się w trafnych dekoracjach Lucji Kossakowskiej. I jeśli mógłbym mieć zastrzeżenia, to jedynie do niepotrzebnego celebrowania detali i niektórych sytuacji, przez co przedstawienie rozciąga się ponad czas, który byłby dlań właściwy.

JERZY M. FIEDOSIEJEW